

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

22 VIII Wtorek 44. 3 tydzień Powstania. Godz. 11

Dziś minęło 3 tygodnie od zaczęcia się powstania. I chłopcy nasi urządzają zabawę.<sup>1</sup> (Jest światło i będzie radio). Ciekawe jesteście czy nas zaproszą. Ledwo zdążyliśmy zjeść śniadanie przyszedł Mach ze swoim „Hiszpanem”, butelką benzyny i szczotką. Gdy skończył czyścić rewolwer, wpadł na wspaniałą myśl. „Chcecie dziewczynki” - powiedział, „przyniosę wam K.B.” „Doskonale, świetnie, jaki pan dobry” krzyczy Hanka. „I rozbiórę go na części”. „Tylko cicho, cichuteńko, bo wie pan przecież, jak moja mama boi się broni. Gdyby zobaczyła, że pan przyniósł K.B...” Nie zdążyłam dokończyć mówić, a już go nie było. Po chwili przyniósł K.B. swego kolegi. Bardzo ładna maszynka, nazywa się Marysia i ma szramę na kolbie od kuli. Rozłożył karabin i tłumaczy nam jego urządzenie, pokazuje części i poucza do czego służyć i jak ich używać. Na zakończenie pokazał nam jak się robi „do nogi broń na tempa”. No i pokazał! Do „tempo trzy” szło doskonale, ale później zarzucając sobie K.B. na ramię trafił w klosz od lampy. Na brzęk tłuczonego szkła przybiegły mamusie i wszczęły alarm. Ale obeszło się bez awantury. Mama obwiązała Machowi rękę, gdyż się skaleczył, następnie sama poprosiła o K.B., upewniwszy się przedtem czy nie nabity. Gdy Mach wychodził z K.B. na plecach trafił znów w resztki klosza i w żarówkę. I znów mu mama obwiązała rękę, gdyż się skaleczył po raz drugi.

Godz 7:30. Chłopcy mają wymarsz o godz. 8-ej i śpieszą się z kolacją. Teraz już zeszli się wszyscy: Mach, Orzeł, Marian, Martyna, Kuba i Kozak.<sup>2</sup> Kozakowi został się kurczak z obiadu. Więc chciał go zjeść, ale chłopcy rozchwycili biedną kurę w oka mgnieniu. Biednemu drużynowemu zostawili skrzydełko... Nastrój jak zawsze przed bitwą b. wesoly. Mach opowiadał, jak ludność zamieszkująca te domy, gdzie Zakapiory prowadzili akcję była dla nich wroga, a jak ich częstowała, gdy zdobyli bron i wytlukli Szwabów. Podobno cinzano i szampan zjeżdżały na sznurkach. Jakiś cywil, gdy już wrócili dał im całe pudło krówek. Ledwo skończyli jeść kolację - wymaszerowali. Jutro rano wrócą jako zwycięzcy, gdyż pluton Zakapiorów nie przegrywa nigdy.

Mach zdobył K.B. Chce go jakoś nazwać. Jest niezdecydowany. My mu radzimy, aby go nazwał imieniem któregoś z nas trzech. Którą wybierze?

23 VIII środa

Chrzest karabina nie odbył się, gdyż chłopcy są na pozycji. Jak jest bez nich smutno! Od samego rana grają miotacze min. Bardzo to jest niemiłe. Najpierw jest kilka przeraźliwych zgrzytów, później następują huki. Niegłośne wprawdzie, ale nieprzyjemne, gdyż jest duży pęd powietrza. Bolą uszy. Kilka pocisków upadło koło nr 8. Poszliśmy zobaczyć zniszczenia gdy tylko się uspokoiło.

24 VIII czwartek

Nic ciekawego. Chłopcy wrócili. Dziś samoloty latają ciągle i zrzucają bomby na miasto. P. Jadwiga zamknęła mnie i Hankę w suterenie i nie mogliśmy się wydostać. Zaczęłyśmy krzyczeć i szarpać drzwi. Usłyszały dziewczęta w kuchni i jedna pobiegła na górę po klucze. Wypuszczono nas. Granatnik się przesunął. Huki dalekie, tylko zgrzyty słyszeć wyraźnie. Za każdym razem chowamy się pod okna. Chłopaki mieli przyjść na obiad o 2:30. Przyszli o 5 i przyprowadzili jakąś niemiłą pannę. Nastrój zepsuty od razu. Nie wychodzę do kuchni. Jedliśmy obiad w pokoju, gdyż artyleria waliła. Mach uparł się, że oczyści pieniądze Zakapiorka<sup>3</sup> kwasem solnym. Oczyszczył kilka sztuk i spalił sobie palce na czarno. Przyniesli gilzę od Tygrysa, naleli wody i wsadzili piękne róże, ale gilza cieknie. Róże wędrują do słoika. Mach dał śliczną różę tej babie, a nam nic!

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

25 VIII piątek

Słysząc wyraźnie artylerię bolszewicką. Moskale są pod Pragę. Ciekawi jesteśmy, co z nami zrobią. W Lublinie i Lwowie zachowują się okropnie. Wszystkich pracujących w AK wyłapują i wsadzają do więzień, a ludność wywożą. Znów granatnik wali. Siedzimy w schronie. Tatusz poszedł na Krasickiego. Niedaleko tatusia wybuchł pocisk. Pęd powietrza zgiął tatusia w pół. Odlamków nie było żadnych. Ogień zaraz zgasł. Poszliśmy pod nr 30 po komunikat. Jeszcze nie ma. Gdy byliśmy w połowie ogródka pp. Welmanów zaczął zgrzytać granatnik. Wbiegaliśmy do bramy pp. Ambrożewiczów. Huknęło daleko. Druga taka przygoda spotkała nas w ogrodzie domu nr 28. Schowaliśmy się do bramy. Następnie dobiegaliśmy do domu. Teraz siedzę pod oknem w schronie na kufunku i piszę swój pamiętnik na kolanie. Dosłownie!

Godzina 8

Nie, to przeszło wszelkie oczekiwania! I to powiedział Zakapiorek! Jeszcze nigdy czegoś podobnego nie słyszałam! Było tak: chłopcy zeszli się na kolację. Razem z nimi przyszła Wanda z zamiarem przenocowania. Zasiadli do kolacji. Wanda z nimi. Mach zaczął się wyglupiać, że ona jest jego narzeczoną. Moja mama powiedziała, abyśmy poszły wszystkie trzy do pokoju. Heniek: „To panienka niech zostanie, a te małe mogą iść!” Momentalnie wyszłam z kuchni. Hanka została. Jest bez ambicji. Powiedziałam jej to. Odpowiedziała: „Co cię to obchodzi?” Ciągnie mnie do nich okropnie, ale nie pójdę. Niechaj wiedzą, że mam ambicję. Może tego nie rozumieją, ale wszystko jedno! Wanda się wyglupia i flirtuje z każdym po kolei. Teraz rozumiem, co to jest pamiętnik: to jest osoba której można się zwierzać, bez obawy, że wyda. Godzinę temu przynieśli rannego w nogę Panczerza.<sup>4</sup> Jest pod 28. Gdy nie będzie miał gorączki, odwiedzę go. Zajrzałam do kuchni - Mach siedzi przytulony do Wandzi, a ona śmieje się do niego. Pies im mordę lizał! Nie mogę sobie miejsca znaleźć: chodzę z kąta w kąt. Strasznie głupio! Ha, trudno!

26 VIII sobota

Chłopcy wyprowadzili się na Chełmską, ale wrócą niedługo. Hanka wróciła do swego domu. Będzie do nas przychodzić. Byłam dziś u Panczerza. Ma trochę gorączki, ale dobrze się czuje i jest głodny. Miał w nocy boleści, więc jest na diecie. Zaniosę mu obiad. Mają tam radio. Zaprosili nas na audycję o 6:15. Przyszła Hanka z mamą swoją. Wyszliśmy o 6:30. Audycja już się rozpoczęła, ale było tak źle słychać i była taka nudna, żeśmy nie słuchali. Jest już godz. 7:30. Mama znów poszła do chorych z Marysią,<sup>5</sup> a niech idzie! Wyszła w połowie kolacji. Jestem piekielnie głodna, a mama będzie tam długo, gdyż chce czekać na audycję. My nic robić nie będziemy. (Ja specjalnie!). Z okna kuchennego widać topolę srebrną. Strasznie ją lubię. Jest taka wysmukła i zgrabna. Gdy wiatr zawieje, liście jej, mające długie szypułki, chwieją się w różnych kierunkach. Wygląda to tak, jakby ktoś polewał srebrzystą wodą drzewo od czubka do korzeni. Kocham drzewa. Jeśli po wojnie osiadzimy na wsi, musi być dużo drzew w ogrodzie i przed domem, las, woda i dużo, dużo świeżego, czystego powietrza.

27 VIII niedziela

Miałam iść dzisiaj do Elżbietanek na mszę św. I nie poszłam, bo artyleria biła i mama się bała. Poszłam z Marysią do Hanki po szczoteczkę do zębów dla rannych. Ledwośmy weszły nadleciały samoloty niemieckie i zaczęły sieć z broni pokładowej. (Dobrze, że nie bombardowały!) Zeszliśmy do piwnicy. Gdy się trochę uciszyło, Marysia poszła do domu, a ja zostałam jeszcze. Nagle usłyszałam wołanie mamy. Okazało się, że zaniepokojona strzałami (nie spotkała się z

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

Marysia) przysła, aby się dowiedzieć, co się z nami stało. Natychmiast poszliśmy do domu. Śpię teraz na swym dawnym łóżku. Nogi mi wystają, takie krótkie! Ale wygodne. Marysia rwie się do rannych i stawia kabały. Mama poszła do rannych i przyniosła b. smutne wiadomości: Z plutonu Zakapiorów zostało zabitych 5 i 15 rannych. Z kompanii kwaterujących u nas został zabity Kuba i 4 rannych. Nie wiedzą jeszcze, którzy to. Siedzę w schronie i piszę to wszystko, gdyż granatnik wali i samoloty siekają z KM. Biedny Kuba! Ciągle go widzę! To jak rozmawia, to jak zjada poziomki i spaceruje po ogródku. Hanka się zmartwi, gdy jej to powiem. Ja jeszcze nie rozumiem słowa: „zabity”. Zdaje mi się, że on niedługo wróci, jak nie dziś to jutro, za tydzień, za dwa, za rok, ale wróci. Strasznie jeszcze jestem dziecinna, chociaż za 12 dni kończę 13 lat. Tak sobie planowałam, że zaproszę na swoje urodziny Kubę, Mariana, Zakapiorka, Martynę, Tyrana i wszystkich z tych dwóch paczek. A teraz! Kuby nie ma, to jest już sprawdzone, ale ranni? W głowie mi się nie mieści! Od huków drzwi oszklone, od naszego pokoju zostały zdemolowane. Szybki wyleciały, rozsypując się po całym pokoju, ramki powyłamywane, pogięte... Wojenny wygląd. Tatuś je reperuje. Podobno Mach, Zakapiorek i Marian ciężko ranni, szczególnie pierwszy i ostatni. Biedni chłopcy. Żeby już Zakapiory wrócili. Noc. Mamę boli serce, więc wszyscy nie śpimy. Marysi jest strasznie żal poległych. Więc ja jej mówię, że to nie ma sensu, gdyż to jest nie-chrześcijańskie, bo oni są w niebie i jest im lepiej. Wieczorem przyszedł Wrak<sup>6</sup>. Bardzo miły i ładny chłopiec. Skończył 20 lat i zdał maturę w tym roku. Mówił, że ktoś zamknął drzwi od ogródka i musiał wchodzić oknem.

28 VIII poniedziałek

Marysia wrywa się do naszych rannych i do Komitetu,<sup>7</sup> aby się dowiedzieć co się stało z jej matką. Mach jest u nas w suterenie. Przyszedł do nas z „Izby chorych”, aby się przespać. Trzy odłamki trafiły go w szczękę i podbródek. Kuba i Marian nie żyją. Mach widział na własne oczy. Marian dostał w skroń a wyszło mu z tyłu głowy. Kuba został postrzelony w płuca. Wrak poszedł zamówić trumny. Mają być pochowani w Parku Dreszera (zdaje mi się jutro). Mach, gdy się prześpi idzie ich przynieść. Straszne! Mama płakała. Szczęśliwa, może się wypłakać. A ja nie. Nie mogę płakać, tylko mi tak ciężko i smutno... Polegli stają ciągle przed oczyma. Widzę ich, zdaje mi się, że przyjdą zaraz, a tu ich nie ma... Przecież jest im lepiej teraz... Gdy to piszę, na górze zaczyna warczeć granatnik. Ledwo zdążyłam się zerwać, nastąpiły straszliwe huki. Lampa zakołysała się (pewnie zleciała), ściany chodziły, tynk sypał się. Kurz zapełnił cały dom. Ledwie naprawione drzwi zerwało. Ja weszłam, a tatuś jeszcze został. Pewnie zaraz przyjdzie. Poszłam na górę. Lampa wisi na swoim miejscu. Znów grzmi. Scianka, na której stała biała szafka pękła. Szyby na parterze w drzwiach powylatywały, futryna u drzwi wejściowych chwieje się. Wszystkie drzwi zepsute. Zamykać ich nie można. Martyna i Heniek przyszli z pozycji, chcą Kubę i Mariana przynieść sami, ale Mach uparł się i poszedł. O 10 pogrzeb. Oni się już rozkładają. Straszno pomyśleć, że chłopaki wesole, zdrowe, stojące wciąż przed oczyma zamienili się oto teraz w dwa gnijące trupy!

\* \* \*

<sup>1</sup> W naszej willi stacjonował IV pluton kompanii 3 batalionu „Bałtyk” pułku „Baszta”.

<sup>2</sup> Mach - strz. Roman Bednarczyk, zginął 27 września 1944 roku

Orzeł - kpr. Jerzy Wietrak

Marian - strz. Edward Szubert, poległ 27 sierpnia ul. Podchorążych

Martyna - strz. Mieczysław Chackiewicz

Kuba - strz. Ewaryst Grześkowiak, poległ 27 sierpnia na ul. Podchorążych

Kozak - kpr. podch. Stanisław Baranski

# Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

<sup>3</sup> Zakapiorek właściwie Zakapior - strz. Henryk Rożniewski

<sup>4</sup> Pancierz - strz. Roman Bender

<sup>5</sup> Marysia - młoda dziewczyna, która zabłąkała się na Mokotowie i zamieszkała u nas. W czasie Powstania wiele osób wędrowało po mieście szukając bliskich lub bezpieczniejszego schronienia albo próbując wrócić do domu

<sup>6</sup> Wrak - strz. Jerzy Ficowski, poeta i pisarz

<sup>7</sup> Komitet Cywilny, zajmujący się sprawami bytowymi ludności cywilnej, także zbieraniem danych o przemieszczających się i zagubionych osobach.